

Co zrobi przegrany prezydent

3 stycznia 2021

Prezydent Iranu Hassam Rouhani wydał oświadczenie pod adresem Stanów Zjednoczonych nawiązując do zamordowania generała Qassima Soleimaniego: „Brutalne zabójstwo generała dokonane przez Amerykanów przed rokiem było wielką stratą, która nie może pozostać bez adekwatnej reakcji”. Za zgładzenie generała prezydent Iranu obarczył odpowiedzialnością D. Trumpa i M. Pompeo.

<https://www.youtube.com/watch?v=JX6n9BZdoP4>

Analizą tej wypowiedzi zajął się były pracownik Pentagonu Mike Malouf. „Biorąc pod uwagę rangę i rolę jaką pełnił irański generał, strata jest dotkliwa. Dlatego słowa H. Rouhaniego oznaczają, że jeśli nawet Trump ustąpi ze stanowiska, Irańczycy będą go tropić do skutku. Podjęta właśnie w ostatnich godzinach decyzja o rezygnacji z sylwestrowego przyjęcia, nagły powrót prezydenta do Białego Domu sugerują, że w połączeniu z narastającymi prowokacjami izraelskimi sytuacja stała się dość poważna. Napięcie rośnie z każdą chwilą. Poza tym, nawet jeżeli 20 stycznia Trump rozstanie się z urzędem, to jako osoba prywatna będzie obiektem zainteresowania obcych służb podobnie jak Pompeo. W przypadku prezydenta, niewątpliwie będzie musiał korzystać ze stałej ochrony. Irańczycy wyczekają odpowiedniego momentu w czasie i miejscu, by potraktować go jako cel. Eskalacja bieżącego napięcia doszła praktycznie do punktu tak zapalnego, że niewielka iskra może wywołać poważny konflikt. Jeśli nastąpi to przed 20 stycznia, to będzie oznaką poważnej wojny. Zakładając, że jeśli jednostki tak zwanej milicji Iraku uderzą w obiekty amerykańskie, to prezydent wyraźnie zapowiedział natychmiastową odpowiedź. Wojnę łatwo wywołać, ale trudno ją skończyć. Błyskawiczny może być jej początek, ale istnieje prawdopodobieństwo rozszerzenia się działań w całym regionie. Mogłoby to oznaczać bardzo trudny początek działalności nowej

administracji. Zapewne tłumaczy to pośpieszne finalizowanie kontraktów wojskowych z Arabią Saudyjską, Emiratami Arabskimi, jak też innymi państwami Bliskiego Wschodu. Potencjalny wybuch konfliktu mógłby skłonić prezydenta USA do ogłoszenia stanu wojennego, choćby atak nastąpił na amerykańskie obiekty poza granicami USA. Oznaczałoby to zawieszenie obowiązywania wszelkich praw wynikających z konstytucji. Tu pojawia się najważniejsza kwestia – stanowiska sił zbrojnych.”

Ostatni raz kiedy korzystano z oficjalnego ogłoszenia stanu wojennego miało za cel internowanie 120 000 obywateli amerykańskich japońskiego pochodzenia podczas II wojny światowej. Akcja rządu amerykańskiego rozpoczęła się w styczniu 1942 r. Kryterium izolacji ludzi był wygląd. Umieszczano ich jako niebezpieczny element w specjalnie utworzonych obozach, pod pretekstem zapobiegania ewentualnej działalności szpiegowskiej. Zmuszeni byli opuścić swoje domy, sklepy, farmy, by za drutami kolczastymi, w zaostrozonym rygorze, pod nadzorem uzbrojonych strażników spędzić dwa lata. Po wyjściu musieli zaczynać życie od nowa, gdyż ich własność została przejęta z powodu niepłacenia podatków.

Gdyby nie pandemiczna rzeczywistość można byłoby wszystkiemu dać wiarę. Jednak zawieszenie praw konstytucyjnych, miejsca odosobnienia dla niepokornych (obozy FEMA), którym kradnie się dorobek życia, stan wojenny, bardziej pachną Wielkim Resetem niż walką z mitycznym złodziejskim państwem (deep state). Amerykańska scena polityczna jest areną dwóch gangów rządzących naprzemiennie. Jeśli powstaje trzecia siła – jest jak kwiat do kufajki, albo przyzwoitka... kurtyzany. Od dekad skompromitowani prezydenci kryją swoje fiasko za parawanem nowej wojny. Klany Bushów, Clintonów prowadziły teatrzyk werbalny w wyborach, ale poza nazwą nic ich nie różniło w działaniach. Patriot Act wprowadzony pod pretekstem zamachu na budynki ma wszelkie znamiona stanu wojennego, który armii pozwala na wszystko a nikt go nie uchylał. Pan Malouf zapomniał.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net